Rok III. Katowice, Wtorek dnia 22-go Listopada 1904 Nr. 268.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów i markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

Telefon Nr. 1049.

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki: 23-go listopada: Klemensa p. i m.

Wschód słońca: godz. 7 minut 37

Zachód słońca: godz. 3 minut 55

Imiona słowiańskie: 23-go listopada: Miłowój.

Po nad siły.

W gażetach czytamy następujące ogłoszenie:

Boguszowice, dnia 13 listopada 1904 roku. Szanowną redakcyę upraszam o łaskawe umieszczenie oświadczenia następującego:

»Dla miłego spokoju i uniknięcia niepotrzebnych zaczepek składam przewodnictwo w Polskim Komitecie Wyborczym i występuję z takowego. To powinno wystarczyć.

Pendziałek, proboszcz,
w Boguszowicach«.

Ks. proboszcz Pendziałek dla miłego spokoju i uniknięcia niepotrzebnych zaczepek składa urząd przewodniczącego w Komitecie Wyborczym. Kto zna stosunki górnośląskie, ten od razu zrozumie znaczenie słów powyższych. »Dziennik Poznański« o stosunkach górnośląskich najmniejszego nie ma pojęcia a ubolewać tylko można, że pismo, chcące uchodzić za duże i poważne, mogło napisać o powyższym fakcie co następuje:

»Z oświadczenia księdza proboszcza Pendziałka wnosić można, że coś się psuje w Polskim Komitecie Wyborczym, skoro dotychczasowy jego przewodniczący widział się zniewolonym z niego wystąpić — jak powiada — »dla miłego spokoju i uniknięcia niepotrzebnych zaczepek«. Jak wiadomo, ksiądz Pendziałek był kandydatem na posła do sejmu w okręgu pszczyńsko-rybnickim, ale na 700 przeszło głosów — w większej połowie polskich — otrzymał tylko 86 głosów!!

Niebawem zapewne pisma polskie górnośląskie zagadkę rozwiążą«.

Sprawa ta żadną zagadką nie jest dla człowieka myślącego. »Dziennik Poznański« zaś daje ponowny dowód, że od jakiegoś czasu wcale nie umie się znaleść w sytuacyi politycznej i wciąż bałamuci opinię publiczną.

Kto zna serdecznych przyjaciół Polaków, p. centrowców, a szczególnie księży centrowych, ten od razu zrozumieć musi, jak postępowali sobie z ks. Pendziałkiem. Społeczeństwo polskie miało sposobność patrzeć na dzieło rozpolitykowanych księży górnośląskich i wie dobrze, do czego są zdolni. Tylko redaktor »Dziennika Poznańskiego« tego jeszcze nie wie, bo zdaje się, że przez dwa lata spał i nic nie widział i nic nie słyszał. Przyczyn ustąpienia ks. Pendziałka nie należy szukać w łonie Polskiego Komitetu Wyborczego, ale rozmaici »zacni« konfratrzy ks. Pendziałka takim posługiwali się terorem, że człowiek schorzały jak ks. Pendziałek musiał ustąpić.

Nigdzie w świecie nie uchodzą takie rzeczy jak u nas na Śląsku. U nas centrowcy uprawiają jawnie rozbój polityczny. Przed wyborami do sejmu grupa terorystów centrowych, noszących sukienki kapłańskie, znanym listem gończym przykładała księżom górnośląskim rewolwer do piersi, aby się publicznie opowiadali za partyą centrową, a »Gazeta Katolicka« nasamprzód ogłaszała tych co się za centrum opowiedzieli, a potem ogłosiła nazwiska tych księży, co na rewolwer polityczny nie reagowali, stawiając ich przez to pod dozór władz politycznych. Oto tylko jeden przykład. Moglibyśmy przykładów tych przytoczyć tuzinami. Dowodem nowym wartości moralnej tych polityków jest broszurka ich adwokata pulicznego ks. dra Stephana.

Trudno nam pisać o tem, jak sobie postępowali z księdzem Pendziałkiem. Biorąc rzecz po ludzku, nie można się dziwić krokowi ks. Pendziałka, jak to czyni »Dziennik Poznański«. Człowiek uczciwy nie zna środka na rozbój polityczny, a centrowcy takowy wykonali znów na ks. Pendziałku. Dopóki nie złamiemy centrowców zupełnie, dopóki ich nie wyrugujemy ze Śląska, takie niespodzianki często się powtarzać będą, a wobec takich stosunków politycznych pod adresem pism narodowych w Księstwie Poznańskiem możemy tylko wypowiedzieć przestrogę, aby sobie zawsze rozważyli, co piszą o stosunkach górnośląskich, gdyż niejednokrotnie ich pisanina przynosi tylko szkodę naszej sprawie narodowej i daje broń w rękę naszym przeciwnikom.

Niemoc czy niechęć?

Miłość każda, a szczególniej miłość ojczyzny ma być bezinteresowną. Powinna być tak wielką, aby oddać wszystko, a niczego nie żądać i niczego się nie spodziewać nawet. Taka miłość jest czysto idealną, ale mało tylko ludzi potrafi się wznieść na tę wyżynę ducha, gdzie się zapomina o sobie zupełnie, a dobrze czyni ojczyźnie bez myśli i bez pragnienia jakiejkolwiek korzyści.

Człowiek bowiem, jako istota ułomna, choćby nad własnem udoskonaleniem pracował nawet przez całe życie, to jednak nigdy prawie nie może się wyrzec zupełnie myśli o nagrodzie i w najdoskonalszym nawet człowieku zawsze jeszcze tkwi na dnie jakaś choćby tylko odrobina egoizmu.

Nagroda za dobry uczynek, za gorliwą pracę i rzeczywistą zasługę około dobra ojczyzny, może być rozmaitą, ale u nas, ponieważ żadnych prawie nie mamy materyalnych dóbr do rozdawania, nie może się objawiać inaczej, jak przez ogólny szacunek, jakim naród otacza tych, którzy go serdecznie ukochali w dobrej i w złej doli. Na chlubę naszą możemy powiedzieć, że nie skąpiliśmy nigdy hołdu zasłużonym ludziom.

W obecnym ucisku zmieniły się radykalnie nasze warunki społeczne i polityczne. Mamy mało osobistości, któreby rozgłośną pracą celowały, ale jest w społeczeństwie naszem bardzo wielu cichych i nieznacznych pracowników z najrozmaitszych sfer i zawodów. Ponieważ rząd chce z nas forsownie porobić Prusaków, więc hamuje w każdy możliwy sposób uczucia narodowe i ściga szczególniej takich, którzy między obojętnych albo nieudolnych niosą uświadomienie i oświatę. Ztąd pochodzi, że wiele się znajduje w naszem społeczeństwie ludzi, którzy utracili rządowe posady albo zarobek w przedsiębiorstwach, nad któremi władzę mogą rozciągnąć sfery zarażone duchem hakatyzmu.

Często się czyta, że poszukują stosownego zajęcia osoby, które osadzono na bruku z politycznych motywów. Często się czyta i rychło widocznie zapomina, bo wyjątkowy to tylko przypadek, jeśli opinia publiczna rzetelnie poprze człowieka, który chleb utracił za to, że sumiennie wypełnił obowiązki Polaka.

Często natomiast słyszeć można uwagi, iż głupio albo lekkomyślnie postąpił, kto utracił zarobek przez zbyt nieostrożnie głoszony patryotyzm. Zamiast doznać nagrody i ogólnego poparcia, karmieni bywają dobrzy synowie narodu wymówkami, lekceważeniem i niewdzięcznością.

Dziwny to symptomat naszych czasów i nieusprawiedliwiony niczem zgoła, ponieważ w narodzie naszym nie ma spekulantów na patryotyzm, ponieważ nikt się nie pozbywa chleba bez absolutnej konieczności i ponieważ przez rząd z politycznych pubudek ze stanowisk wydaleni Polacy to rzeczywiście ludzie, którzy bez wątpienia celują zdolnością, charakterem i pracowitością. Tylko kto najdokładniej wypełni zawodowe obowiązki, ma siłę i odwagę do stawienia oporu niesłusznym i niesprawiedliwym wymaganiom. Gnuśny i bez wybitnych osobistych zalet człowiek nigdy nie stanie w odważnej opozycyi.

Ważnym zatem obowiązkiem naszym jest osłaniać wszystkich, którzy bronią sprawy narodowej. Że tej powinności nie dopełniamy należycie, na to skarżą się wszyscy prawie za patryotyzm prześladowani Polacy. Do jałmużny nie roszczą pretensyi żadnej, ale gorzko czują nad sobą brak sprawiedliwej opinii i brak ogólnej opieki.

Prawda, że społeczeństwo nasze jest bardzo biedne i obciążone niezmiernie wydatkami na najrozmaitsze cele i instytucye, ale tu nie chodzi wcale o jakąś darowiznę, tylko o wyszukanie i dostarczenie stosownej pracy dla ludzi, którzy chcą i potrafią pracować, a którzy się wielce zasłużyli tem, że oponują złemu i że przykład dają, jak człowiek ukochać powinien wszystko, co potrzebne, ażeby naród nasz mężniał i mocniał na duchu.

Na nadmiar zdolnych sił nie możemy narzekać w żadnym zawodzie, a więc przy dobrej woli nie trudnoby było wyszukać zajęcie wszystkim robotnikom, nauczycielom i urzędnikom i innym, którzy znienawidzeni przez obcych, a opuszczeni przez swoich, niedostatek często cierpią i nędzę za to, że wiernie i gorliwie spełnili zadanie, jakie powinien spełnić każdy, kto chce zasłużyć nazwę pilnego budowniczego ojczyzny i kto chce zdobyć miano dobrego syna narodu.

Brak opieki nad ludźmi, prześladowanymi za polityczne przekonanie i zrujnowanymi ekonomicznie, nie jest wcale skutkiem naszej niemocy, ale tylko skutkiem obojętności i niechęci.

(»Dzien. Kujawski«.)

Polska.

Zabór pruski.

Zakaz przedstawienia amatorskiego.

Gnieźnieńskiemu »Gen. Anzeigerowi« donoszą, że władza policyjna w Trzemesznie zakazała przedstawienia amatorskiego, które w niedzielę urządzić chciało tamtejsze Koło śpiewackie.

Wydaleni za wybory.

Z Chwałkowa w powiecie gnieźnieńskim piszą do »Lecha«: Pięciu robotników kolejowych wydalono ze służby podobno dla tego, że w zeszłorocznych wyborach do sejmu oddali głos swój na katolika. Zwalniając ich z obowiązków, władza kolejowa nie podała im nawet przyczyny, dla czego ich wydala, choć już przysięgę urzędową złożyli, przeszło 20 lat na kolei pracowali i obowiązki swe beznagannie spełniali. Dwaj z wydalonych: Józef Skibiński i Walenty Panowicz podali wnioski do swej władzy o powtórne przyjęcie do pracy. Władza kolejowa uwzględniła wnioski i obaj znów na kolei pracują. Trzeci z nich, Andrzej Rygowski, później wniosek także stawił — do tego czasu odpowiedzi nie odebrał. Michał Mikula i Jakób Cieślak się już wyprowadzili i pracę znaleźli w Poznaniu. Pogłoska krąży, że dwaj pierwsi przesiedleni będą na zachód.

Zabór rosyjski.

Krwawa demonstracya w Warszawie.

W uzupełnieniu naszego artykułu zapisujemmy parę szczegółów z pism innych. Korespondent. »Czasu« pod datą 14-go b. m. pisze, że demostracya urządzona była wspólnemi siłami Polskiej Partyi Socyalistycznej, Socyaldemokracyi i Bundu. Zabitych liczy korespondent 17, rannych ma być przeszło 100, z tego 63 leczy się w szpitalach. Policyantów padło jakoby trzech. Nazajutrz po demonstracyi cały plac Grzybowski obsadzony był wojskiem, wśród którego widniały zatoczone armaty. Tego dnia jakiś kozak uderzył nahajką jakąś kobietę, której mąż zabił go nożem na miejscu. Socyaliści zapowiadają jakoby powtórzenie demonstracyi na 20 i 29 bm. Jeden korespondent »Naprzodu« liczy 10 zabitych demonstrantów i tyluż policyantów, drugi zaś mówi o kilkudziesięciu zabitych i dodaje, że »pogrzeb ofiar spokojnie się pewnie nie odbędzie«. Pochody demonstracyjne odbyły się jednocześnie w kilku innych miejscowościach miasta.

Wiadomości ze świata.

Znowu jeden!

Sprzeniewierzywszy 100,000 marek, zbiegł radca sprawiedliwości Rosenbaum z Solingen.

Zawarcie traktatu handlowego

z rządem austro-węgierskim niepomyślny bierze obrót. Półurzędowy wiedeński »Fremdenblatt« przyznaje, że kwestya jest bardzo krytyczną. — Jeszcze wyraźniej pisze »Neues Wiener Tageblatt«: Mnożą się oznaki, że rokowania doszły do punktu krytycznego. Chodzi przedewszystkiem o sprzeczne interesy co do konwencyi weterynarskiej. Jak słyszymy, nie jest nawet wykluczonem zupełne zerwanie rokowań. Z niemieckiej strony oświadczono, że hr. Posadowsky 23 b. m. już z powodu otwarcia parlamentu musi być w Berlinie. Trudno przypuszczać, by do tego terminu doszło do porozumienia, a mówią, że wraz z hr. Posadowskym odjechaliby wszyscy urzędnicy niemieccy napowrót do Berlina. Co do dalszych rokowań, pozostałaby więc zupełna niepewność. W każdym razie musiałyby te rokowania się odbyć w Berlinie i potrwałyby bardzo długo.

Hrabia Pückler uciekł.

Jak donoszą dzienniki berlińskie wróg żydów hr. Pückler, któremu zakazała policya występować publicznie

opuścił Berlin i zamieszkał w pewnej miejscowości na pograniczu Szwajcaryi. Jak wiadomo, hrabia miał czas pewien spędzić w jednym z zakładów dla obłąkanych, celem zbadania jego stanu zdrowia. Widocznie nie chciał się poddać przymusowym badaniom.

Usunięty pomnik Bismarcka.

Władze miejskie w austryackiem mieście Chebie (Eger) nakazały przerwać prace przy budowie pomnika ks. Ottona Bismarcka. Pomnik ten chcieli wystawić Bismarckowi szowinistyczni przedstawiciele miast niemieckich w Czechach i Morawii.

Śmierć kardynała Mocenni'ego.

W Rzymie umarł kardynał Mocenni w 81 roku życia. W Watykanie uchodził za demokratę, mimo to jednakże papież Leon XIII, oceniając jego zasługi i doświadczenia, zamianował go w r. 1883 zastępcą sekretarza stanu. Na tym niewdzięcznym urzędzie wytrwał Mocenni 10 lat, pracując niezmordowanie, za co papież zamianował go w roku 1893 kardynałem, z pominięciem pośrednich stopni hierarchii kościelnej. Z początku zawiadywał funduszami świętopietrza, ale gdy zrzekł się z powodu podeszłego wieku tego urzędu, został zamianowany prefektem pałaców watykańskich, co jest synekurą. W polityce kościelnej był wiernym stronnikiem byłego sekretarza stanu, kardynała Rampolli.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Nagła śmierć zaskoczyła w piątek po południu robotnka Kubicę. Wszedł on był do pewnej oberży przy rynku i stanął przy piecu, aby się ugrzać, gdy wtem zrobiło mu się niedobrze i upadł bez przytomności na ziemlę. Odwieziono go do lazaretu, gdzie krótko potem zmarł. Jak stwierdzono, przyczyną śmierci był udar sercowy.

Bogucice. W Małej Dąbrówce zastrzelono wściekłego psa. Na mocy rozporządzenia landrata psy w całej okolicy muszą być wiązane przez trzy miesiące.

Brzezinka. W tutejszych lasach przytrzymano kłusownika Wróbla, którego wiosną b. r. uwięziono, gdyż padło na niego podejrzenie, że zamordował leśniczego Liszkę. Atoli Wróbel zdołał wówczas uciec z więzienia bytomskiego i pomimo wysokiej nagrody wyznaczonej za jego schwytanie ukrywał się dotąd bezpiecznie. Wreszcie w sobotę rychło rano przydybał go na kłusownictwie leśniczy Adam. Wróbel widząc się zauważonym i poznanym, wymierzył strzelbę na leśniczego, lecz nie zdołał już wystrzelić, gdyż zjawił się nagle i zupełnie przypadkowo pomocnik leśniczego, tak że rozbroili kłusownika i powiązanego odstawili z powrotem do więzienia, gdzie zapewne odtąd lepiej będą go już pilnowali.

Huta Laury. Na 3 lata domu karnego skazano za oszustwo górnika Jana Ferdę. Karę wymierzono tak wysoką z tego powodu, że F. już raz był karany za podobną rzecz.

Królewska Huta. (Znowu jeden wypadek tyfusu.) Robotnik z cegielni Jan Kierek zachorował na tyfus. Odwieziono go do szpitala św. Jadwigi.

Bytom. Górnik Andrzej Buczek zmarł z powodu zatrucia krwi. Przed kilku dniami Buczek zranił się lekko w palec, a ponieważ nie leczył się zaraz, nie uważając rany za niebezpieczną, nastąpiło zatrucie krwi, które teraz spowodowało śmierć nieszczęśliwego.

— Złodzieje włamali się do »Bazaru« przy Bulwarze, chcąc dostać się do składu jubilera Völkla. Ponieważ atoli drugich żelaznych drzwi nie mogli otworzyć, zadowolili się zabraniem różnych przedmiotów z »Bazaru.«

— Z głodu zakradł się do kuchni hotelu Krügera jakiś nieznany mężczyzna, którego przydybano i odstawiono do aresztu.

Rozbark. Pod zarzutem rajfurstwa aresztowano balwierza Taibnera i jego żoną.

Frydenshuta. Wciąż jeszcze znajdują się ludzie, którzy zapalając w piecu, polewają naftą węgle, i to jeszcze do tego wtedy, gdy się już palą. Tak samo uczyniła żona krawca Szkowryńskiego; zbliżyła się za blizko do pieca, bańka z naftą eksplodowała, suknie Szkowryńskiej zapaliły się i zajęło się również ubranko 3-letniego dziecka. Matkę i dziecko, strasznie poparzone, odwieźć musiano do lazaretu.

Ruda. Nieszczęście spotkało muzykanta Rongiego na kopalni Brandenburg. Znajdował on się u wyjazdu wązkotorowych wózków, gdy nagle nadjechał wózek, który przycisnął Rongiego, nie mogącego już umknąć, do muru. R., niedawno dopiero ożeniony, odniósł ciężkie pokaleczenia.

Gliwice. Do kupca Schreyera przy ulicy klasztornej włamali się złodzieje i poczynili ogromne szkody. Wszystko co było w oknie wystawnem zabrali. Prócz tego skradli kasetkę ze znaczną gotówką. Ogólną szkodę obliczaią na 700 marek.

Pszczyna. Szkarlatyna zaczyna się ukazywać obecnie także między tutejszemi dziećmi. Jak wiadomo, w sąsiednich Piaskach zostały zamknięte szkoły z powodu grasującej między dziećmi szkarlatyny, i przypuszczać można, że brzydka ta choroba została przeniesioną z Piasków do Pszczyny.

Urbanowice, w Pszczyńskiem. Straszne nieszczęście zdarzyło się w pewnej tutejszej rodzinie robotniczej w ubiegły czwartek. Podczas nieobecności rodziców 5 letnie dziecko wznieciło ogień pod kołyską. w której leżało najmłodsze dziecko. Gdy po niejakim czasie wrócił do domu ojciec, zastał izbę pełną dymu, najmłodsze dziecko w kołysce już nie żyło, a drugie tak było zaczadzone, że pomimo pomocy lekarskiej już go nie zdołano z powrotem przywołać do życia. — Nowa to przestroga dla rodziców, aby więcej baczenia dawali na swe dzieci, a przedewszystkiem jaknajsurowiej zakazywali im bawić się ogniem, gdyż przytem najwięcej zdarza się nieszczęśliwych wypadków.

Paruszowiec. Dyrektor tutejszej fabryki emalii, p. Schweissfurt zdaje się być trochę zbyt energicznego i krewkiego temperamentu. Pan ten — jak donosi »Metallarb. Ztg.« — ogłosił w fabryce następujące rozporządzenie:

»Wejście do nowej hali maszyn, gdzie obecnie montują, jest wszystkim nieuprawnionym jaknajsurowiej wzbronionem. Jeżeli dorośli robotnicy, którzy nie są przy montowaniu zatrudnieni, pokażą się choćby we drzwiach hali maszyn, należy natychmiast spisać ich nazwiska i za karę odciągnąć im całodzienny zarobek przy wypłacie. Natomiast *chłopaków*, którzy się pokażą w hali maszyn, *należy obić, i może to każdy uczynić, który takiego łobuza (Bengel) spotka w hali maszyn*«.

Łagodnie powiedziawszy, krewkość p. dyrektora trochę za daleko go uniosła, gdyż chyba powinien wiedzieć, że robotników wogóle bić nie wolno, choćby nawet byli tylko »łobuzami«. Gdyby tak ktoś rzeczywiście ten nakaz był wykonał, to mógłby p. dyrektor stąd mieć sporo nieprzyjemności, gdyż rodzice obitego mogliby przeciwko niemu do prokuratoryi stawić wniosek o ukaranie za podburzanie do gwałtów.

Powyższe rozporządzenie wydane zostało już w zeszłym roku, lecz teraz dopiero dostało się do wiadomości gazet, które mniej lub więcej ostro przeciwko niemu występują. Szczególnie ostro zaczepiła widocznie krewkiego dyrektora socyalistyczna »Volkswacht«, skoro ten odciął się pełnym szyderstwa listem, w którym prześmiewa pomyłkę »Volkswacht«, której się zdawało, że odnośne rozporzadzenie datuje z obecnych czasów. Równocześnie tłomaczy się, że uważał takie rozporządzenie za odpowiednie ze względu na powtarzające się często kradzieże. — Chyba to nie może być uniewinieniem, i bynajmniej nie uprawniało p. dyrektora do pydobnego rozporządzenia.

Racibórz. Skutkiem wykolejenia się pociągu, o czem już donosiliśmy, i opóźnienia się z tego powodu pociągu pospiesznego z Kędzierzyna, o całą godzinę, nie zdążyło dwóch artystów teatralnych na pociąg do Opawy, który w tym czasie odjeżdżał. Wobec tego oświadczyli, że od dyrekcyi kolejowej zażądają 2000 mk. odszkodowania, ponieważ tak wielką ponoszą stratę przez to, że nie mogą jechać do Opawy, gdzie owego wieczoru mieli występować w teatrze. Urzędnicy kolejowi zrobili im propozycyę, aby pojechali doróżką do Opawy, lecz nie chcieli się na to zgodzić, stąd też mało jest widoków, że otrzymają żądane odszkodowanie.

Chrapkowice. Robotnik Czoik zamiast iść do domu, udał się do wapiennika, w którym pracował, otworzył wentyl, którym uchodzi dym i ułożył się na wieczorem złożone wapno. Gazy musiały go widocznie odurzyć, tak że stracił przytomność. Do rana wapno się przepaliło a nieostrożny Czoik spalił się dosłownie. Na drugi dzień zastano już tylko zwęglone jego ciało.

Głogówek. Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej uchwalono zaciągnięcie pożyczki wysokości 45.000 marek na budowę gazowni. Pożyczka jest $3^3/_4$-procentowa z $1^1/_4$ % amortyzacyi.

Uświadomienie ludu

jest najważniejszem zadaniem pism polskich. Cel ten jednak tylko wtenczas osiągnięty być może, jeżeli w każdym domu polskim znajdzie się szczerze polska gazeta. Komu więc zależy na tem, aby szerokie masy ludu polskiego podnieść pod względem oświaty narodowej i obywatelskiej, ten niech rozpowszechnia szczerze polskie pisma. Jest to zadanie bardzo wdzięczne, a tem łatwiejsze, że cena pism naszych jest bardzo niska.

»Górnoślązak« wraz z bezpłatnym dodatkiem »Rodzina chrześciańska« kosztuje na 3 miesiące 1 markę 60 fen., z odnoszeniem 45 fen. więcej.

Abgar-Sołtan.

Kwaśne winogrona.

Powość.

21) (Ciąg dalszy).

Musiał wskoczyć na nią bez dotknięcia strzemion i kilka chwil pasował się z nią, zanim opanował nieujeżdżone jeszcze i nadzwyczaj ogniste zwierzę. Pan Józef z roziskrzonemi oczami patrzył na dzielnego jeźdźca i na prześliczną klacz, walczących z sobą, wreszcie widząc, że klacz posłuszna, jak dziecko, zdawszy pysk, ruszyła równym stępem, zawołał z tryumfem:

— Nareszcie swego znalazła!

Ruszyli wolno za bramę. Jerzy z panną Maleną przodem; Oskar na swym ciężkim, skarogniadym halbblucie towarzyszył pani Barańskiej. Malena z trudnością powstrzymywała rwącą się i niepokojącą swą kasztanowatą folblutkę; ręce jej czegoś drżały i niepotrzebnie ściągała cugle koniowi, pobudzając go jeszcze bardziej w ten sposób; milczała jednak i hamowała klacz jak mogła. »Clara« zapatrywała się na towarzyszkę i przebierała zbyt drobno nogami i wyrzucała niecierpliwie głową.

Najniespodziewaniej w świecie z mrocznego i mglistego dnia pod wieczór zrobiła się prześliczna jesienna pogoda; mgły opadły, a z poza nich błysnęły promienie smutnego jesiennego słońca, które swem listopadowem, tęsknem spojrzeniem żegnało ziemię na długo, może na całe dwa miesiące. Dymy z kominów wiejskich biły prosto w górę, niby wieże jakieś fantastyczne a mgły utkane, niby złudzenie jakieś pustynne. Całą atmosferę przenikała jakaś dziwna, niebieskawo-złotawa barwa, pociągając sobą i domy i pola i lasy dalekie, świecące niby pożyczanem, księżycowem światłem.

Jerzy, powstrzymując wprawną dłonią rwącą się klacz, rozglądał się ciekawie wokoło po nieznanej mu okolicy; te pagórki, doliny, łąki i lasy dziwnie smętnie go usposabiały; cofał się myślą wstecz o lat trzydzieści, kiedy w tej okolicy jego ojciec poznał swą przyszłą żonę, jego najukochańszą matkę. Spojrzał na Malenę i uśmiechnął się mimowolnie; nie, ta koścista, wywędzona na wiatrach amazonka nie mogłaby się stać dlań ideałem, nie, stanowczo nie! Czuł jednak, że ta dziewczyna musi być szczerze dobra, że musi mieć szlachetne, poetyczne porywy duszy; wiedział prawie na pewno, że jakiś zawód srogi zrobił z niej tego cudaka, jakim dziś była.

Wieś się skończyła, za kołowrotem rozciągała się daleka, długa wstęga równej, elastycznej drogi. Gdy się na niej znaleźli, Malena pierwsza przemówiła, spoglądając za siebie:

— Ah! Boże, jak one mnie dziś roznerwowały, jak rozdrażniły... te pańskie kuzynki. Ręce mi się dziś trzęsą, jak jakiemu zblazowanemu gagatkowi. Puszczaj pan galopem, może konie się uspokoją.

I ruszyła z miejsca myśliwskiem tempem; klacz prychnęła kilka razy wesoło, wyciągnęła raz i drugi cugle z rąk amazonki i poszła równym jak chód doskonałego chronometru galopem. »Clara« skręciła się zrazu, lecz szpicrut Jerzego, w dobrym miejscu zaaplikowany, skłonił ją do rychłego zrównania się z towarzyszką. Pomknęli po równej drodze z szybkością pospiesznego pociągu; tentent kopyt głucho odbijał od wilgotnej, elastycznej ziemi; konie prychały w takt niby na komendę.

Pędzili tak pewno ze dwa kilometry, aż gdy na szyi wierzchowca Maleny wystąpiły duże, czarne plamy potu, a niewtrenowana »Clara« okryła się zupełnie pianą białą, błękitną prawie, wówczas panna zwolniła biegu konia i poprawiając się na siodle, odetchnęła swobodnie, lekko, jakby jej jaki ciężar z serca spadł.

— Cudowna rzecz ta jazda! — zawołała z zachwytem — żyćbym bez tego nie mogła. Lepiej mi już; czuję, że mi się nerwy uspokoiły. Oh, te Rahońskie! Rahońskie!

— Cóż one pani zrobiły?

— Co? To, co robią zawsze, zgniewały mnie zupełnie. Talent mają rozirytować mnie na śmierć.

Jerzy milczał, nie pytał więcej. Ona jednak snać pragnęła się wygadać, bo po chwilowem milczeniu obejrzała się znowu, czy Oskar z matką daleko i zaczęła mówić porywczo, namiętnie:

— Liny cierpieć nie mogę, a przez wzgląd na pana Józefa, no i... pana Oskara, muszę znusić te jej nieznośne fąfry i grymasy i docinki. Niegodziwa dziewczyna i matka także niegodziwa. Co one z tą nieszczęśliwą Franią wyrabiają!

— Z Franią? — szepnął Jerzy ciekawie.

— Z Franią! Franią! mówiła, zapalając się coraz bardziej panna. — Czy poznał pan już swą drugą kuzynkę w Rahończy?

— Poznałem. Bardzo miła dziewczynka.

— Co to miła? to anioł! — wołała panna. — Anioł, powiadam panu i przytem ofiara tych dwuch sekutnic. Jak jej kto nie wyrwie ztąd, to zadzióbią ją na śmierć. Rozumiesz pan? zadzióbią na śmierć. Za doktora ją chcą gwałtem wypchnąć, za naszego doktora, którego ja... ja pańska rówieśnica, już innym nie pamiętam. Ma pewno pod sześćdziesiątkę i chcą za niego wydać dwudziestoletnią dziewczynę. Niegodziwe! Niegodziwe!

Przerwała raptownie, bo do jej wprawnego ucha doleciał tentent kopyt koni, idących miarowym, równym kłusem.

— Oskar lepszy — rzuciła, zwracając konia ku zbliżającym się — a pan Józef święty, poprostu święty, a umęczony z niemi.

Stadnicę już widać było o jakie dwieście kroków; gdy więc pani Barańska z Oskarem nadjechali, panowie pożegnali się natychmiast. tłomacząc się tem że muszą spieszyć na obiad do domu.

Oddaliwszy się od tych pań o tyle że głos ich dojść już do nich nie mógł Oskar zapytał Jerzego:

— Jakże ci się Malena podobała?

— Dobra być musi i rozumna.

— Poczciwe pannisko, choć strasznie nieurodziwa — mówił Oskar, wyciągając się na siodle — przytem ma światowy polor, sto razy lepszy, niż moje panie, choć Barańskim zawsze parafiańsłwo zarzucają. To też Jaś Cierniowski ich tego nauczył.

— Jaś Cierniowski? zapytał Jerzy ze zdziwieniem.

— To ty nie znasz tej historyi — wykrzyknął Oskar. — Cały świat o tem wie. Cierniowski bałamucił przed ośmiu jeszcze laty Malenę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rozmaitości.

Dla czego kobiety są piękniejsze od mężczyzn? Pewien sławny lekarz angielski długie lata zastanawiał się nad tą kwestyą. O wyniku badań jego podaje »Figaro« następujące szczegóły: Badania sławnego lekarza angielskiego dotyczą 1600 kobiet najróżniejszych ras i ludów całego świata. W końcu przyszedł badacz ów do przekonania, że kobieta piękność swą zawdzięcza temu, iż mało tylko potrzebuje zatrudniać się umysłowo. Studya poważne, wogóle ciągła praca umysłowa, wpływają bardzo ujemnie na piękność. Na dowód, że twierdzenie jego jest prawdziwem, uczony lekarz podaje następujący szczegół: W Indyach angielskich żyje szczep Zaro, którego kobiety załatwiają wszystkie sprawy państwowe, zarabiają na utrzymanie domu i — mężem się oświadczają, mężowie zaś pielęgnują dzieci i pilnują garnków w kuchni. Skutkiem tych warunków bytu jest, że mężowie są piękni, kobiety zaś straszne, niby noc.

Okręt napadnięty przez wieloryba. Do Liverpoolu przybyła załoga duńskiego skunera »Anna«, który zatonął na oceanie Atlantyckim skutkiem dziwnego wydarzenia. Skuner płynął z Islandyi do Nowego Brunszwiku i znajdował się już od 20 dni na morzu, gdy dnia 28 września r. b. ujrzano wynurzającego się z głębiny o kilkaset stóp od okrętu olbrzymiego wieloryba. Zwierzę było widocznie rozdrażnione, wyrzucało bowiem wysokie słupy wody przez nozdrza, kręciło się w kółko i biło powierzchnię wody ogonem. Załoga przyglądała się zdziwiona temu zjawisku z pokładu, gdy nagle wieloryb skierował się ku skunerowi i płynąc z szybkością nadzwyczajną, uderzył całą siłą łbem w bok okrętu. Rozległ się trzask głośny, wstrząśnienie zaś było tak silne, że kilku ludzi z załogi upadło. Jak się okazało, wieloryb wybił łbem otwór w boku skunera pod linią wodną i złamał ster. Sam jednak przypłacił życiem to uderzenie, legł bowiem bez ruchu na falach, brocząc obficie krwią z wielkich ran na łbie i boku.

Załoga »Anny« rzuciła się do pomp, ale pomimo 36-godzinnej pracy nie zdołano ani wody z kadłuba skuneru wypompować, ani też otworu zatkać. Ponieważ zaś morze stawało się coraz burzliwsze i okręt zagłębiał się coraz bardziej, postanowiono go zatem opuścić. Już przygotowano łódź ratunkową i zapasy żywności, gdy na widnokręgu ukazał się parowiec »Quernmore«, płynący do Liverpoolu. Załoga »Anny« wywiesiła więc sygnały, wzywające pomocy. Dojrzano je na »Quernmore« i pomimo bardzo burzliwego morza zdołano po długich usiłowaniach ocalić całą załogę »Anny«. Tonący skuner zostawiono na oceanie.

Dla czego mówią, że opal przynosi nieszczęście? We wszystkich krajach panuje rozpowszechniony przesąd, że opal przynosi nieszczęście i wiele kobiet wyrzeka się przyjemności zdobienia białych paluszków pięknym kamieniem, jakby utworzonym z mleka i masy perłowej. Skąd się wziął ten przesąd? Przed 390 laty opale cieszyły się w Europie nadzwyczajną wziętością. Złotnicy włoscy śliczne te kamienie, oprawnione w biżuterye, zbywali za drogie pieniądze w całej Europie. Nagle straszliwy mór nawiedził Włochy, a przeważnie Wenecyę. Codziennie zabójcza zaraza porywała setki ofiar. Wtedy to wiele osób uczyniło następujące spostrzeżenie: Gdy chory, noszący na palcu pierścień z opalem, miał już umrzeć, kamień rzucał ognie daleko silniejsze, niż zwykle, ale bladł i gasił swe promienie, gdy chory umarł. Te szczególne objawy stały się przyczyną, że poczęto opalom przepisywać moc tajemniczą, szkodliwą — przynoszenia nieszczęścia. Wszyscy posiadacze opali poczęli się ich pozbywać za jakąbądź cenę. W owych czasach, gdy oświata i wiedza stały jeszcze tak nisko, nikomu na myśl nie przyszło, że niejednakowy wygląd opalu może zależeć od stanu fizycznego tego, kto go nosi. Tymczasem przyczyna zmiany wyglądu opalu może być — jak twierdzi pewne pismo francuskie — bardzo łatwa. W chwili, gdy stan chorego pogarsza się ostatecznie, blask opalu nabiera życia pod wpływem gorączki ciała, gdy zaś temperatura spada i **ciało stygnąć poczyna**, kamień traci blask pożyczony. Nauka obala przesąd bardzo rozpowszechniony i przywraca opalom względy, na jakie zasługuje ten prawdziwie piękny kamień.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Port Artura.

Londyn, 19 listopada. Jenerał Nogi donosi do Tokio, że Japończycy odkryli w Porcie Artura miejsce, gdzie stał wielki arsenał, oraz jeden magazyn, skierowali tam ogień działowy i po wyrzuceniu 200 pocisków zapalili te składy i wysadzili je w powietrze.

Inżynierowie japońscy rozszerzają rowy ziemne ku pozycyom rosyjskim, aby przybliżyć niemi ciężkie działa ku twierdzy.

Londyn, 19 listopada. Konsul amerykański w Czifu doniósł swemu rządowi, że Port Artura znajduje się w bardzo krytycznem położeniu.

Londyn, 19 listopada. Armia oblegająca liczy obecnie około 100.000 żołnierzy, a od czasu rozpoczęcia oblężenia do tej pory ubyło w rannych i poległych około 70.000 (?) żołnierzy.

Japończycy podsunęli się na niektórych pozycyach pod twierdzą już tak blizko, że żołnierze obu stron mogą ze sobą rozmawiać.

Berlin, 19 listopada. »Berl. Tagbl.« donosi z Tokio, że operacye Japończyków pod Portem Artura były początkowo dlatego tak powolne, gdyż artylerya twierdzy była lepsza od artyleryi japońskiej. Dopiero później, gdy armia oblężnicza sprowadziła ciężkie działa, operacye weszły w szybsze tempo.

W Mandżuryi.

Londyn, 19 listopada. Według doniesień z Tientsinu wojska japońskie przybliżyły się na 20 kilometrów do Mukdenu.

Wszystko zdaje się wskazywać, że Kuroki na wschodzie rozpoczął ofenzywę.

Petersburg, 19 listopada. Jenerał Sacharow telegrafuje: W nocy na 18 b. m. Japończycy rozpoczęli ofenzywę przeciw jednej z naszych pozycyi przed pagórkiem Putiłowa, zostali jednakże odparci.

Armia japońska.

Berlin, 19 listopada. »Berl. Tagbl«. donosi z Tokio, że w japońskiem ministeryum wojny toczą się od kilku tygodni ożywione dyskusye, jak zorganizować nową armię, aby skutecznie wystąpić mogła przeciw świeżym posiłkom, które nadchodzą do armii rosyjskiej.

Od bitwy pod Liaojanem wysłano na plac boju 7 i 8 dywizyę piechoty, wojska, które były na Formozie, oraz 2 dywizye rezerw. Obecnie marszałek Oyama liczy dwa razy tyle wojsk niż podczas bitwy pod Liaojanem.

Armia oblężnicza pod Portem Artura otrzymuje ciągle posiłki i pomimo strat przy szturmach jej status minimalny 70,000 ludzi, jest stale utrzymany. W niektórych pułkach wszyscy dawniejsi oficerowie poginęli, i pułki mają nowych oficerów. Wielu starszych podoficerów porobiono oficerami.

Nadto Japończycy rozporządzają dobrze zorganizowanemi bandami Chunchuzów, któremi dowodzą oficerowie japońscy.

Naruszenie neutralności.

Londyn, 19 listopada. »Standard« donosi z Tokio, że dzienniki występują przeciw Chinom, które naruszyły neutralność, wpuszczając kontrtorpedowca »Roztropny« do Czifu, gdyż statek ten nie szukał schronienia skutkiem burzy, lecz umyślnie jechał do Czifu, aby oddać listy konsulowi rosyjskiemu.

Śledztwo w sprawie Hull.

Hull, 19 listopada. Śledztwo zarządzone przez urząd handlowy w sprawie rybaków z Hull zostało wczoraj ukończone. Co do samego faktu zajścia, komisya wyraziła pełne uznanie bohaterskiemu zachowaniu łodzi rybackich »Gull« i »Crane«. Zastępca Rosyi przyłączył się do tego uznania i wyraził imieniem Rosyi swe żywe ubolewanie z powodu zajścia. Następnie komisya postanowiła co do odszkodowania powziąć uchwałę w Londynie, ale już tu **zebrała daty o finansowem położeniu** rodzin po zabitych rybakach. Rybacy żądaja odszkodowania od 50 do kilkuset funtów szterlingów.

Zastępstwo właścicieli okrętów postawiło wniosek, aby ci rybacy, którzy nie zostali ranieni, ale doznali wstrząśnienia nerwowego, otrzymali państwowe odszkodowanie do 50 funtów szterlingów.

Druga konferencya pokojowa.

Waszyngton, 19 listopada. Rząd niederlandzki zawiadomił sekretarza stanu Haya, że z radością przyjmuje propozycyę prezydenta Roosevelta. aby druga konferencya pokojowa odbyła się w Hadze.

Opozycya na Węgrzech.

Budapeszt, 19 listopada. Posłowie Własicz i Daranyi zgłosili wystąpienie z partyi liberalnej motywując ten krok wydarzeniami wczorajszego posiedzenia.

Dzisiaj przed południem zgromadziło się przeszło 90 członków stronnictw opozycyjnych w lokalu partyi »Niezawisłości«, aby zastanowić się nad stanowiskiem, wobec zmienionego położenia parlamentarnego. Imieniem nieobecnego br. Banffyego oświadczył poseł Oetwoes, że ten przyłącza się do postanowień. Uchwalono wybrać komitet wykonawczy, który ma postanowić o dalszych krokach.

Prezesem komitetu 20 przedstawicieli wszystkich stronictw opozycyjnych wybrany został poseł Franciszek Kossuth. Uchwalono manifest do narodu i adres do króla. Dla ułożenia tekstów zbiera się komitet o godzinie 2 po południu. O godz. 8 i pół wieczorem treść będzie zakomunikowaną stronnictwom.

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

Wiadomości księgarskie.

Jak uświadamiać młodzież o życiu płciowem? Odbitka z dzieła: Życie płciowe i jego znaczenie ze stanowiska zdrowotnospołecznego. Nakładem Wydawnictwa »Przewodnika Zdrowia«, (Czarnowski, Berlin, Karlstr. 32). Cena z przesyłką 30 fen. — 35 hal. — 20 kop.

W chwalebnej gorliwości o udarowanie młodzieży w jak najszczytniejsze dążności moralne, troskliwe wychowawstwo dotąd usiłowało przeważnie utrzymywać dzieci — szczególnie dzieweczki — »dopóki się da« w jak najzupełniejszej »niewinności«... Ale doświadczenie przekonało, że bezwiedność niebezpieczeństw, zamiast zastrzegać od błędów, przeciwnie najbardziej naraża na schybienia, właściwe ciemnocie i że najpewniejsza rękojmia pożądanego uodpornienia przeciw przyszłym zdrożnościom zawiera się w uświadamianiu młodzieży zawczasu o tem, co ją czeka w późniejszym wieku. Mimo to jeszcze i do dzisiaj zbyt wielu rodziców i wychowańców nie wie, jak wziąć się do wprowadzenia tych zasad w życie...

Książeczka, o której tu mowa, właśnie przedstawia prosty, treściwy i tem dobitniejszy szereg wskazówek praktycznych, rozstrzygających tak żywotne pytanie: »Jak uświadamiać młodzież o życiu płciowem«, dla należytego zasilenia jej w pojęcia i poczucia, najistotniej odpowiadjące wzniosłemu zadaniu troskliwych ojców i matek, wychowawców i kierowników płci obojga.

„Pijacze choroby i ich leczenie“ według zasad przyrodolecznictwa. Nakładem Wydawn. »Przewodnika Zdrowia«. (Czarnowski, Berlin, Karlstrasse 32.) Cena z przesyłką: 60 fen. — 70 hal. — 30 kop.

Nie dość wyrzekać przeciwko pijakom, należy też zastanowić się, że ci »sprawcy tylu szkodliwości« przedewszystkiem cierpią sami a przytem często mn. w. mimowolnie.

Istnieje dużo niemocy, do których autor przedstawionej nam książeczki słusznie odnosi się wprost jako do »pijaczych chorób«, wymagających osobliwego leczenia. Podane w tem dziełku środki, oparte na zasadach podawanych nam przez samą przyrodę, powinny zostać podręcznikiem wszystkich, mających — bądź w łonie własnej rodziny, bądź w kole osób wzbudzających współczucie — kogoś dotkniętego tym nieszczęsnym nałogiem. Zresztą dla nikogo nie powinna być obojętną droga, przez którą »człowiek przedtem niby do niczego, może — jak o tem świadczy dużo żywych przykładów — stać się nadspodziewanie wzorowym mężem, ojcem, obywatelem — prawdziwie cennym członkiem społeczeństwa.«

„Dziwy elektryczności.“ Napisał Ksawery Sporzyński, kandydat nauk przyrodniczych uniwersytetu warszawskiego. Wydawnictwo popularne. Z 47 rycinami w tekście. Warszawa i Kraków. Nakład księgarni Gebethnera i Wolffa. Drukiem Jana Cottego. 1904 roku.

„Dobra matka.“ Pismo, poświęcone uświadamianiu matek o ich obowiązkach wobec dzieci nietylko w zakresie ducha, lecz i ciała, jest pożytecznym dla społeczeństwa nabytkiem, zwłaszcza, gdy zadanie takie podejmuje pedagog, a jednocześnie wytrawny dziennikarz i poeta, umiejący wydobyć z duszy własnej i z dusz ludzkich najpiękniejsze dźwięki. To też, jako pożądanegp gościa witamy »Dobrą Matkę«, przybywającą z »Moim Przyjacielem.« Wprowadza je w świat piśmienniczy Edmund Bogdanowicz (Bożydar). Już zaraz w pierwszym numerze ten tygodnik poruszył kwestye żywotne, a więc: Czy wziąć korepetytora, jak układac do snu dziecko, w jaki sposób hygienicznem wychowaniem w domu unicestwić szkodliwy wpływ szkoły i zapewnić dziecku zdrowie i odporność organizmu, a to za pomocą odpowiednich zabiegów, ćwiczeń i sportów. Uwzględniając potrzeby i braki w tym kierunku, »Dobra Matka« rozwijać będzie zamiłowanie do pracy ręcznej i do rozrywek, wzmacniających muskuły. Wogóle kierunek pisma będzie praktycznym. Dla rozszerzenia tak ciasnego obecnie horyzontu pojęć w zakresie nauk prawnych i społecznych, udzielane będą rady i wskazówki w sprawach hypotecznych, wekslowych, w sprawie dziedziczenia, opieki prawnej, słowem w tych wszystkich kwestyach, z któremi kobiety, zmuszone radzić sobie same, tak często przecież poradzić nie umieją.

Po za tem znajdujemy w pierwszym numerze recepty domowe, przepisy kulinarne i gospodarcze, oraz dział mód z rycinami. »Mój Przyjaciel« pomieszcza piękne wiersze Bożydara, będące hasłem pisemka, które ma hartować zdrowie i siły swych małych czytelników. Na jego łamach będzie »praca, ruch i śmiech, zabawa i nauka. Już je znajdujemy w pierwszym zeszycie. Dołączono do niego ciekawą grę »Wyścig samochodów«. Oba tygodniki kosztują razem 4 rb. i to także zaleca je względom szerokiej publiczności.

Na

Dom Polski w Katowicach

złożyli w dalszym ciągu:

Waligóra i Spółka z Szarleju 2,50. Były czytelnik »Gazety Katolickiej« 50 fen. Młody druh Kowalski 90 fen. Na chrzcinach u Drożdża w Józefowcu 1,70. Uciśniony narodowiec 1,50. Maciej W. z Poniszowic 1,00. Dwóch robotników z Wełnowca 2,00. Słowik z Katowic 19 fen. N. N. z Katowic 12 fen. S. K. J. M. z Katowic 80 fen. W Dębie zebrano od wiarusów 1,50. A. Szymkowiak IV rata na rok 1904 1,00. Mandel Sarn 1,00.

Na

Dom polski w Bottropie

złożyli w dalszym ciągu:

Pp. Leon Ossowski z Neumühl 2,95 m., Piotr Matula z Borbek 2 m., Ign. Kwaśniewski z Bochum od firmy Wichrowski i Święcicki z Poznania 15 m., Adolf Krzemyk 2 m., Ign. Kwaśniewski z Bochum »14/10« cygaro w wartości 60,20 m. Na weselu u p. Jana Tatarczyka: »młoda para« 5 m., Fr. Pietroczko 3 m., Karol Pieła 3 m., Józ. Szczotok 6 m., Józ. Drożdżok 1 m., Józ. Pytlik 5 m., Ign. Pałacz z żoną 5 m., Józ. Zając 1 m., Wilhelm Boczek 1 m., Aug. Wranik 1 m., Robert Antończyk z żoną 1 m., Fr. Brawański 1 m., Józ. Macura 1 m., Antoni Wojtek 2 m., Teod. Łatka 3 m., Fr. Tatarczyk 1 m., Karol Michalik 2 m., pewien młodzieniec 1 m., Elżbieta Kłósok 1 m., Anna Mandrysz 1 m., Eskulap 1 m., Jan Kalisz 1 m., Antoni Balcar 1 m., Adolf Ziętek 1 m., Karol Kocyan 1 mk., Konst. Kałuża 1 mk., Teod. Szuła 1 mk., Jan Wieczorek z żoną 1 mk., Charłamp 50 fen., Marya Drożdżok 50 fen., Albina Procek 50 fen., Jan Balcer 1 mk., Konstantyna Myśliwiec 1 mk., Karol Koźlik 1 mk., Jan Demel 1 mk., Fr. Szymura 50 fen., Jan Rduch 1 mk., Aug. Brachmański 2 mk., Karolina Szczotok 1 mk., wygrane ale nie w karty 3 mk., Leop. Procek 1 mk., Wojc. Konieczny 1 mk., N. N. 1 mk., Wilhelm Michalik 3 mk., ? 1,01 mk., przy pogadance wręczono panu L. Trzoskowi (właściciel. księg. polskiej) 8,50 mk., Jan Karolczak 1 mk.

Dotąd wpłypęło 1597,61 mk. Wszelkie składki na powyższy cel posyłać można pod adresem:

Jan Swoboda,
mistrz krawiecki, Bottrop, Westf.

Od Redakcyi.

Fr. N. w Król. Hucie. Pan widocznie nie zna ani poglądów politycznych ani działalności ks. Stojałowskiego. Ks. Stojałowski jest człowiekiem dziś dla społeczeństwa polskiego w najwyższym stopniu szkodliwym i dla tego słusznie i sprawiedliwie go w Galicyi zwalczają.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 19 listopada (Ceny targowe)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenygach za 100 kg. piękny	średni	pośled.
Pszenica biała	17,60	17,50	16,00
Pszenica żółta	17,50	16,90	16,40
Żyto	13,60	13,30	12,80
Jęczmień	15,50	14,30	13,30
Owies	13,90	13,30	12,80
Groch »Viktoria«	19,50	17,50	15,50
Groch	17,50	15,80	14,00

Siano centnar 4,60—4,90 mk.; prosta słoma żytnia kopa 24—26 mk.

Nadesłane.

W dniu 22-gim listopada składa rodzina **Masalskich** z Lipin małżonkom **Szymonowi Kortyczko** i **Paulinie**, rodz. Bulik w Hucie Goduli na srebrne wesele — oraz ich córce i jej małżonkowi p. **Hieronimowi Krzykawskiemu** na zielone wesele, serdeczne życzenia dobrego powodzenia, oraz aby im Pan Bóg dał doczekać złotego, względnie srebrnego wesela.



W sobotę o godz. 10-tej wieczorem zmarła po długiej i ciężkiej chorobie w 32-gim roku nasza kochana córka i siostra

Rozalia Rudzka

o czem donoszą w smutku pogrążeni

rodzice i rodzeństwo.

Pogrzeb odbędzie się w środę o godz. 9-tej rano, Rozbark, ul. Szarlejska 21.

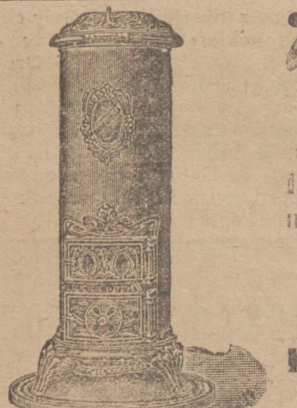
Bottrop.

Osiadłem tutaj jako **lekarz praktyczny.**

Mieszkam przy **Prosperstr.** naprzeciwko **Arenbergstr.**

Przyjmuję: przed południem od 8—9½ godz., po południu od 2½—3½, wieczor. od 6—7 godz., w niedzielę tylko 8—10 rano.

Dr. med. Broemel.



Żelazne piece

długopalne (irlandzkie)

oraz wszelkie inne gatunki **żelaznych piecy** ma zawsze w największym wyborze na składzie

S. Wrzeszinski

dawniej Igel

Katowice, ul. Grundmanna 1

Telefon nr. 209.

Cygara! ✽ Cygara!

Bracia, chcecie dobre i tanie **cygaro** palić? to proszę Was, zamówcie sobie zaraz na próbę 500 sztuk dobrze odleżałych cygar, 100 sztuk po 2,50, 2,70, 2,90, 3,25 i 3,50 mk., razem **14,85 mk.** Wysyłka franko za zaliczką. Próby moich papierosów dołączam darmo.

B. Kasprzycki w Lubawie (Loebau W. Pr.)

fabryka papierosów i specyalny skład cygar.



Gebr. Mosler,

Katowice, ul. Grundmanna nr. 25.

—— Szlifiernia ——

parą pędzona. Szlifuje się na cienko i wypukło.

Skład towarów stalowych

polecają swój wielki skład prima solingskich towarów stalowych: **nożów i scyzoryków, nożów ogrodniczych i do szczepienia, stućców stołowych i deserowych, do transzowania, nożyc różnego gatunku.**

Brzytwy

Dostarczamy takowe pod gwarancyą taniej niż firmy wysyłkowe z Solingen. Każdy nóż nie podobający się wymienia się chętnie. Dalej polecamy: **bruski do brzytew, rzemienie, pędzle, miednice i mydło do golenia. Maszynki do strzyżenia włosów od 4 mk. itd.** Reperacye i szlifowanie wszystkich narzędzi krających, szczególnie brzytew, wykonuje czysto i najtaniej. Pros. o łaks. poparc.

PALMIN

najlepsze masło roślinne

Najlepsze do gotowania, smażenia i pieczenia. | Oszczędza się 50% naprzec. masła

---

I. Malczewski

Katowice, ul. Pocztowa 8

poleca swój bogato zaopatrzony

skład cygar, papierosów i tytuni.

Specyalność: papierosy ręcznej roboty.

Korzystne kupno

pięknej ziemi na Śląsku wraz **z pięknemi i obszernemi budynkami** (mieszkaniami, stodołami, stajniami i oborami) **z żywym i martwym inwentarzem albo też bez niego** nadarza się dla

kilkunastu mniejszych gospodarzy,

którzy po wspólnem nabyciu mogliby ziemię jak i zabudowania rodzielić między siebie. — Bliższych informacyi udziela **administracya „Górnoślązaka“ w Katowicach.**

100,000 marek gotówka główna wygrana **„Metzer Lotterie“**

Ciągnienie już 3, 4, 5 grudnia.

Całe losy oryg. **5,40,** ½ **2,70** mk., porto i lista 30 fen.

Wysyła **H. Steinitz, Laurahuta.**

Szan. Publiczności **Katowic** i okolicy donoszę niniejszem uprzejmie, że **przeniosłem** swoją

introligatornię

do **Katowic.** Mieszkam przy **ul. Holteia 9 naprzeciwko gazowni.** Polecam swą introligatornię do oprawy wszelkich książek i innych prac w zakres introligatorstwa wchodzących.

Proszę o poparcie mego przedsiębiorstwa i kreślę się z wysokim szacunkiem

Kazimierz Rak

Katowice, ul. Holteia 9 naprzec. gazowni.



Louis Miedzwinski & Co

Katowice, ul. Młyńska 12.

Specyalny skład tapet, bordów i suchej sztukateryi itd.

Wykonuje się roboty malarskie wszelk. rodzaju.

Telefon 505.

Książeczka Jubileuszowa

ku uczczeniu

50-lecia ogłoszenia dogmatu

Niepokal. Poczęcia N. Maryi P.

w r. 1904.

Cena egzpl. tylko		0,10 mk.	0,15 kor.
25 egz. z przesyłką franko		2,20 „	3,30 „
50 „ „	„	4,20 „	6,00 „
100 „ „	„	8,00 „	11,00 „

Za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy wysyła natychmiast

„Górnoślązak“ Katowice—Kattowitz.

Do wykonania **nowych budowli, przebudowań itd., rysunków budowlanych, kosztorysów itd.** po bardzo niskich cenach poleca się

C. W. Kapitza,

mistrz mularski i ciesielski,

Król. Huta, Tempelstr. 26.

Telefon Amt 7, 2811.

Wskazuje prace, udziela wszelkiej informacyi każdemu przyjezdnemu

Restauracya czysto polska

Berlin, Holzmarkstr. 11 5 minut od dworca śląskiego.

Kuchnia polska.

Antoni Miedziński gospodarz.

Siedziba 10 polskich Towarzystw.

Życie płciowe

i jego znaczenie ze stanowiska zdrowotno-obyczajowego.

Wedle rozmaitych źródeł zebrał i ułożył **Dr. Czarnowski.** Wydanie drugie dopełnione z licznemi rycinami. Cena 2 marki z przysyłką 20 fen. więcej. Za nadesłaniem pieniędzy wysyła:

„Górnoślązak“ — Katowice.

Przedmowę kończy dr. Józef Drzewicki słowami: »Dziełko to uważam za cenny nabytek dla literatury polskiej i pożądaną byłoby rzeczą, aby się ono znalazło w rękach wszystkich rodziców.

Ma Pan kaszel?

To niech Pan spróbuje niezrównane **cukierki Flucol.** Skutek cudowny. Karton 40 fen. worek 25 fen. do nabycia u

Bytom: W. Staniszewski i A. Wischeropp.
Bogucice: B. Długiewicz.
Gliwice: R. Gleich.
Józefowiec: F. Szymański.
Katowice: E. Schulz.
Król. Huta: Józ. Guss.
Mysłowice: W. Richter.
Racibórz: Apteka pod łabędziem, C. Roederer, L. Gryglewicz.
Rybnik: V. Proske.
Świętochłowice: St. Kowalczyk.
Zaborze: R. Hammer.
Zabrze: L. Danziger, C. Jockel.
Załęże: W. Długiewicz.

W chorobach

nerek, pęcherza i wątroby, wyciekach i chorobach cukrowych należy przez dłuższy czas pić **Boldotee apt. Wagnera.** Kart. 1 mk. Jedynie prawdz. u E. Schulz, Bruno Zimmer, Franc. Szymański, Józefowiec. (Liście peruańsk. rośliny Boldo).

Doskonałych krawców

na duże i małe sztuki i na stałe zatrudnienie poszukuje

W. Orłowski,

Król. Huta, Kronprinzenstr. 3.

---

obrazę wyrządzoną **Maryannie Kulawik** z Janowa odwołuję i przepraszam publicznie.

Agnieszka Czypionka w Janowie.

Śląski dom kupiecki

Paweł Wawrzinek,

Bottrop, Hauptstr. 40.

w pobliżu hotelu Musterta filia Batenbrok 55 poleca

towary kolonialne

wszelkiego rodzaju po najniższych cenach.

Dom wysyłkowy

resztek

Gebr. Bergmann, Leipzig N. Sch.

Żądajcie cennika naszych sortymentów resztkowych.

Kto pożyczy uczciwemu młodzieńcowi dla dokończenia szkół

1000 mk.

na pewny zastaw i wysoki proc. Oferty uprasza się pod lit. **B. 1000** do eksp. »Górnoślązaka«.

Pieniądze dla każd. w każd. stanie po 4, 5. 6 proc., spłata małemi ratami.

Sobotta & Co, Laurahuta. Portor. zwr.

Dla **handlarzy Kartofli** mam na sprzedaż

dom

z skiepem, piwnicą i chlewem. Pewna hypoteka, wpłata 1000—6000 mk.

Piotr Brandt w Mikulczycach, ul. Fryderyka 34. Handlarz kartofli i siana.

Dla drogerzystów.

Dobrze utrzymane **urządzenie do drogeryi,** oraz stosowne naczynia i t. d. tanio do sprzed. zaraz lub później. Zapytać się u

Ludwika Korusa, Szopienice, Querstr. 8

Baczność!

W księgarni „Górnoślązaka“

jest do nabycia

Kalendarz Maryański

na rok 1905.

Rocznik 22-gi — z dodatkami:

1. Obraz kolor.: »Pamiątka Jubileuszu Niepokalanego Poczęcia.«
2. Obraz kolor.: »Ojciec św. Pius X.«
3. Modlitwa Ojca św. do Niep. Pocz. w kolorach.
4. Obraz kolor.: »Zgłodniała trójka.«
5. Kalendarz ścienny z miejscem do zapisków.
6. Kalendarz kieszonkowy.

Oprócz powyższych dodatków mieści się wśród tekstu mnóstwo rycin, a także na całą stronnicę, wykonanych z szczególną starannością.

Cena jak dotąd 60 fen.

Przy odbiorze większej ilości i na rachunek stały **40 fen.** Za gotówkę: paczka pocztowa zawierająca **18** egzpl. za **7** mk. franko, **50** egzpl. **17,50** mk., **100** egzpl. **33** mk. Przy 10 egzpl. przesyłka franko i jeden egzpl. darmo.

W Kalendarzu Maryańskim pomieszczone są **jarmarki** podług miejscowości, także targi tygodniowe na Śląsku, w W. Księstwie Poznańskim, Prusach Zachodnich i Wschodnich.

Prosimy o wczesne zamówienie pod adr.:

„Górnoślązak“

Katowice G.-S. Kattowitz O.-S.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu.